



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Wielu naszych Czytelników dopominało się o szersze wyjaśnienie sprawy ks. dr. hab. Piotra Natanka z Grzechyni, podniesionej niedawno w oświadczeniu biskupów krakowskich. Uczynił to kompetentnie w wywiadzie dla nas (s. VI–VII) ks. dr Józef Morawa, wykładowca teologii fundamentalnej na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II.

krótko

Chodziłem tam po górach...

SKAWICA. Te słowa powiedział Jan Paweł II w 1995 r. w Castel Gandolfo do ówczesnego proboszcza skawickiej parafii. 18 lat wcześniej, 9 września, kard. Karol Wojtyła po raz ostatni wyszedł ze Skawicy w góry, do Przełęczy Krowiarki (dziś to jeden z wielu papieskich szlaków). Kilka tygodni później wyruszył do Rzymu. Podczas wielkiej, plenerowej imprezy dziękczynnej za beatyfikację Jana Pawła II mieszkańcy Skawicy wspominali białego pielgrzyma, a po uroczystej, polowej Mszy św. wydarzenie uświetnił koncert zespołu De Press.

Podhalański Dzień Dziecka z parą prezydencką

Różaniec sternikiem



W Ludźmierskim sanktuarium parze prezydenckiej towarzyszyli nie tylko BOR-owcy, ale przede wszystkim najmłodszy górale, ubrani w stroje regionalne albo komunijne

Wspólnym wypuszczeniem do nieba gołębi i biało-żółtych baloników zakończyła się 31 maja w Ludźmierzu dziękczynna pielgrzymka dzieci za dar beatyfikacji Jana Pawła II.

W pielgrzymce 31 maja uczestniczył Bronisław Komorowski, prezydent RP, wraz z małżonką. Mszy św. przy ołtarzu polowym w ogrodzie różańcowym przewodniczył ks. bp Wacław Depo, ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej. W homilii przytoczył fragmenty listu Jana Pawła II do dzieci. – To nasze dzisiejsze pielgrzymowanie do Matki Boskiej Ludźmierskiej jest duchową pieczęcią tych wielkich wydarzeń – mówił bp Depo. Hierarcha wezwał dzieci, aby nie zapomniały o modlitwie różańcowej, którą nieustannie odmawiał Jan

Paweł II. – Niech w waszych sercach i umysłach brzmiały słowa tej modlitwy, niech ona pełni rolę sternika w waszym życiu – mówił bp Depo.

Mimo wcześniejszych zapowiedzi podczas ostatniego pobytu na Podhalu parze prezydenckiej nie udało się odwiedzić Rabki. Jednak państwo Komorowscy nie zapomnieli o społeczności Miasta Dzieci Świata, gdzie odbywał się trwający od 30 maja do 5 czerwca Międzynarodowy Dzień Dziecka pod patronatem GN. Na ręce burmistrz Ewy Przybyło prezydent wraz z małżonką skierowali okolicz-

nościowy list. Wspomnieli w nim, że Rabka-Zdrój obchodzi 15-lecie nadania miastu zaszczytnego tytułu „Miasta Dzieci Świata”.

Na najmłodszych w rabczańskim amfiteatrze 1 czerwca czekało wiele atrakcji. Przedpołudniowy cykl imprez rozpoczęła Parada Dzieci Świata – przemarsz najmłodszych ulicami uzdrowiska z placu św. Mikołaja do amfiteatru. Przed publicznością zaprezentowały się także grupy baletowe, dziecięce zespoły regionalne z Rabki.

Za dar beatyfikacji dziękowali także 4 czerwca uczestnicy XIV Pielgrzymki Sursum Corda z Zakopanego do Ludźmierza. Wzięła w nim udział rekordowa liczba 7 tys. pielgrzymów. Pątnicy przeszli trasą, którą w 1997 r. swoim papamobile przejechał Jan Paweł II.

Jan Głabiński

Pożegnanie pioniera

KRAKÓW. 2 czerwca na cmentarzu Rakowickim pożegnano prof. Jacka Puchałę, ordynatora Oddziału Chirurgii Rekonstrukcyjnej i Oparzeń Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego, twórcę Dziecięcego Centrum Oparzeniowego. Profesor ratował dzieci z oparzeniami sięgającymi nawet 90 proc. powierzchni ciała. W Polsce był pionierem wszczepiania tzw. integry, czyli sztucznej skóry, która skraca czas rekonwalescencji i pozwala na zminimalizowanie szpecących blizn. Pierwszy w kra-

ju zastosował i rozpowszechnił radykalne i głębokie wycinanie poparzonych obszarów skóry metodą Zory Janzekovic. W 2009 r. otrzymał nagrodę im. Giuseppe Whitakera, przyznawaną za wybitne osiągnięcia w dziedzinie leczenia oparzeń przez radę chirurgów oparzeniowych z całego świata i Światową Organizację Zdrowia. Był człowiekiem ogromnej siły i niezłomnego charakteru, o każde dziecko walczył jak o własne. Od kilku lat walczył też z nowotworem płuc. **ml**

Zaśpiewają i zatańczą

RABKA. Miejski Ośrodek Kultury w Rabce-Zdroju i Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu zapraszają na XXXV Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych, który odbędzie się 18 i 19 czerwca w rabczańskim amfiteatrze (ul. Chopina). Przegląd rozpocznie się w sobotę o godz. 14, a w ciągu

dwóch dni zaprezentują się zespoły m.in. z Zakopanego, Korczyny, Ratułowa, Rożnowa, Wieliczki, Krakowa. Imprezie towarzyszyć będą warsztaty, kiermasze i wystawy. Patronat honorowy nad festiwalem objął marszałek województwa małopolskiego, patronat medialny – m.in. „Gość Niedzielny”. **ml**

Serce uczelni



Kaplica znajduje się w podziemiach Uniwersytetu Papieskiego

KRAKÓW. – Będzie to miejsce spotkania społeczności akademickiej z Bogiem – powiedział kard. Stanisław Dziwisz w trakcie poświęcenia w podziemiach Pałacu Sanguszków, siedziby Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, kaplicy pod wezwaniem patrona uczelni. Będzie ona otwarta od rana do wieczora. Codziennie o godz. 13.15 odprowadzane będą Msze św. – Symbolem jest, że to miejsce znajduje się w podziemiu, przy fundamentach budynku.

Będziemy tu teraz budować fundamenty duchowe. Kaplica stanie się centrum duchowym, sercem naszej uczelni, która zgłębia i propaguje myśl patrona – mówił ks. prof. Władysław Zuziak, rektor UPJPII. Metropolita przekazał do kaplicy uniwersyteckiej obraz Matki Bożej Częstochowskiej, przed którym modlił się codziennie w kaplicy arcybiskupów krakowskich kard. Karol Wojtyła. **bg**

Na ratunek



Ratownik z Fundacji R² łączy bezinteresowne niesienie pomocy, dlatego miasto zaangażowało się w jej działalność

KRAKÓW. Prezydent Jacek Majchrowski przekazał pieniądze na działalność ratowników patrolujących ulice Krakowa na motorach i rowerach. R² otrzymało 35 tys. 900 zł na realizację umowy „Pierwsza pomoc na start”, która obejmuje m.in. kursy pierwszej pomocy

w szkołach podstawowych, domach dziecka i dyżury ratownicze, a 10 tys. zł. na projekt „Na ratunek”. Już w 2008 r. miasto wyposażyło fundację w 4 rowery z wyposażeniem medycznym o wartości ok. 40 tys. zł i użyły motocykl ratunkowy BMW RT 1200 (85 tys. zł). **ml**

Zadzwoń do pośła

AKCJA SPOŁECZNA. Na przełomie czerwca i lipca Sejm będzie debatował nad obywatelskim projektem ustawy zakazującej aborcji bez żadnych wyjątków, przygotowanym przez obrońców życia, skupionych wokół Fundacji Pro. Zadzwoni do swojego pośła i spróbuj przekonać go do poparcia tego projektu. Argumenty, których możesz użyć w rozmowie, oraz szczegóły akcji na str. 20–23. Oto kontakty do posłów z naszego regionu: Andrzej Adamczyk (PiS) – (12) 257 90 32, Wiesław Janczyk (PiS) – (18) 331 06 22, Marek Łatas (PiS) – (12) 274 42 19, Jacek Osuch (PiS) – (12) 421 98 41, Anna Paluch (PiS) – (18) 266 27 53, Marek Polak (PiS) – (33) 870 39 43, Monika Ryniak (PiS) – (12) 644 13 86, Edward Siarka (PiS) – (18) 266 42 02, Beata Szydło (PiS) – (32) 212 13 29, (33) 870 39 43, Ryszard Terlecki (PiS) – (12) 422 88 44, Tadeusz Arkit (PO) – (32) 627 10 24, Janusz Chwierut (PO) – (33) 842 27 60, Jerzy

Fedorowicz (PO) – (12) 429 12 06, Łukasz Gibała (PO) – (12) 422 61 49, Jarosław Gowin (PO) – (12) 430 02 72, Paweł Graś (PO) – (33) 845 00 70, Andrzej Gut-Mostowy (PO) – (18)

206 64 76, Jacek Krupa (PO) – (12) 276 55 27, Katarzyna Matusik-Lipiec (PO) – (12) 357 42 24, Tadeusz Patalita (PO) – (18) 331 01 23, Ireneusz Raś (PO) – (12) 647 09 41, Bronisław Dutka

(PSL) – (18) 266 27 02, (33) 823 39 67, Kazimierz Hajda (PjN) – (18) 267 07 12, Stanisław Rydzkoń (SLD) – (12) 634 57 14, (32) 623 23 25, (33) 846 21 03, Jan Widacki (Demokratyczne Koło Poselskie SD) – (12) 421 16 72. **bg**



GOŚĆ KRAKOWSKI
krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Archidiecezalny Kongres Misyjny Dzieci

Amani, upendo, umoja, furacha

Około 800 dzieci z archidiecezji krakowskiej przyjechało 4 czerwca do sanktuarium Matki Bożej w Płokach, aby wziąć udział w zorganizowanym po raz siódmy kongresie misyjnym.

Już przed godziną 9 na parking w pobliżu sanktuarium zaczęły przyjeżdżać pierwsze autokary i busy z uczestnikami kongresu. W sumie przyjechały 44 grupy, zorganizowane przez parafie. Przed godziną 10. przy ołtarzu połowym na placu przykościelnym zgromadziły się już setki dzieci, aby wziąć udział w spotkaniu z misjonarzami. Gdy przybył ks. kard. Dziwisz, dzieci przywitały go owacyjnie. Metropolita krakowski przewodniczył Mszy św., którą celebrowało z nim kilkunastu kapłanów, w tym dwóch z Afryki. Klimat misyjnej Mszy stworzyła scholka dzieci z Shirati z Tanzanii, która śpiewała pieśni w języku suahili.

W tym języku zabrzmiała też pieśń na dziękczynienie, której słowa „Amani, upendo, umoja, furacha” (pokój, miłość, jedność, radość) śpiewali entuzjastycznie wszyscy uczestnicy Eucharystii. Na jej zakończenie ogłoszono wyniki konkursów (plastycznego, literackiego, muzycznego i multimedialnego), które były jedną z form przygotowania do wzięcia udziału w kongresie. Do Wydziału Duszpasterstwa Misyjnego kurii metropolitalnej napłynęły setki prac. Specjalna komisja wytypowała do nagród i wyróżnień 102, i z nich wyłoniono zwycięzców w poszczególnych kategoriach. Po Eucharystii plac przed kościołem stał się miejscem



Ks. Konrad Caputa (po lewej) był gościem specjalnym na kongresie. Wraz z nim przybyły dzieci z rodzin zastępczych. Opiekuje się nimi parafia, w której pracuje

radosnych spotkań. Można było posilić się w „kuchni misjonarza”, zobaczyć i dotknąć prawdziwego, choć nieżywego węża boa i wygrać atrakcyjne nagrody na Loterii fantowej, z której dochód został przeznaczony na stypendia szkol-

ne dla dzieci z Shirati w Tanzanii. Ks. Konrad Caputa, misjonarz z naszej archidiecezji, pracujący na misjach już od 25 lat, założył w tej miejscowości szkołę kościelną, w której uczy się obecnie 350 dzieci. **ks. io**

W Krakowie odbyły się I Targi Książki dla Dzieci

Co w baśniach piszczy?

Odpowiedzi na to pytanie szukały tysiące dzieci, które odwiedziły stoiska aż 101 wystawców, budowały tekturowe miasto, malowały kilkunastometrową książkę podróżniczą i oglądały kultowe, polskie bajki.

Kto wymyśla książkę? – Pisarz! – zgodny chór dziecięcych głosów trafnie odpowiedział na pytanie zadane przez Bogusławę Zaremską-Wazył, prowadzącą warsztaty „Przecinek i kropka”, zorganizowane przez sieć salonów Empik.

– A jak nazywa się osoba, która w książce maluje obrazki?

– Ilustracja... – niepewnie zgadywał kilkuletni chłopiec. – No coś

ty, ilustrator! – poprawił go niewiele starszy Karol, który – jak przekonuje jego mama – z książkami przyjaźni się prawie od urodzenia.

– Targi Książki dla Dzieci to znakomity pomysł. Nie mamy w domu telewizora, dlatego dużo się u nas czyta. Przyszłam z dwoma synami (Karolem i Jasiem) kupić im kolejną książkę, a okazało się, że po zakupach świetnie się bawimy – mówi pani Katarzyna. Książ-

ki wygrały z telewizorem również w domu pani Renaty, mamy czworga dzieci, które pasję czytania mają we krwi. Najchętniej wyniosłyby stąd każdą książkę, bo czytają wszystko – od bajek, przez książki przygodowe, aż po edukacyjne.

– Podczas jesiennych targów książki widzieliśmy, że przychodzą tu całe rodziny. Trzeba więc było wymyślić coś atrakcyjnego dla najmłodszych. Pomysł oka-

zał się strzałem w dziesiątkę – teraz to dzieci są tu przewodnikami rodziców i bezbłędnie wyszukują najciekawsze pozycje. W ciągu trzech dni (od 3 do 5 czerwca) przyjeżdżały nawet autokary pełne dzieci szkolnych, przedszkolnych, czy grup zorganizowanych przez biblioteki – opowiada Paweł Cyz, rzecznik krakowskich targów.

– Poprzez zabawę i twórcze zajęcia (np. warsztaty bazgroszytów, które mają rozwijać wyobraźnię) chcemy wspierać czytelnictwo wśród dzieci, bo to dla nich o wiele lepszy sposób na spędzanie wolnego czasu niż siedzenie przed komputerem. Współczesna książka idzie z duchem czasu, jest interaktywna, „pozytywnie zakrecona” i ma inspirować rodziców do rozmowy z dzieckiem i zachęcać do przygotowywania małych, domowych teatrzyków – dodaje Justyna Płowiarz z portalu czasdzeci.pl. **ml**





KLASA LOTNICZA W NOWYM TARGU.

Aneta opuszcza
właśnie pokład
„Puchacza”.

– Patrzenie
na świat z góry
zmienia zupełnie
sposób myślenia
o rzeczywistości.
Człowiek
na wysokościach
czuje się jakiś
inny, lepszy
– opowiada.
Młoda adeptka
sztuki latania
marzy o tym, aby
zasiąść za sterami
boeinga.

tekst i zdjęcia

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

Przy specjalnym stoliku na nowotarskim lotnisku Dawid zapisuje w dzienniku pokładowym szczegóły wszystkich lotów. O której był start, lądowanie samolotu holującego i szybowca, kto leciał, z kim. Obserwujemy lądowanie jednego z uczniów. Jak się okazuje, dla

Zawsze wzwyż!

wszystkich naszych rozmówców to najbardziej stresująca część lotu. – Delikatnie mówiąc, to było nieco twarde lądowanie. Przyziemiła na pełnych hamulcach. Pewnie się zestresowała. Do lądowania trzeba podchodzić z prędkością nie mniejszą niż 90 km. Niższa prędkość grozi śmiercią. Wpada się w korkociąg, szybowiec cały może się rozwalić – instruuje nas pewnie Dawid.

Duszenia nad miastem

Obserwujemy dalsze loty. Ruch samolotów niemal jak na Okęciu, tyle tylko że zdecydowanie mniej hałas i widoki zapierające dech w piersiach. Niebo zupełnie błękitne i do tego przed nami rozpościerają się majestatyczne tatrzańskie granie. Jeszcze z domieszką białego puchu. – Dzisiaj szkolimy się w lotach samodzielnych. Lecimy holem, następnie odcepiamy się, budujemy krąg do lądowania i lądujemy. W czasie tej czynności trzeba w odpowiednim momencie załamać, czyli szybowiec nie może uderzyć ogonem o pas, powinien się na kółko. Nie może też przywalić przodem – opowiada Aneta, używając lotniczych określeń.

Młodzi lotnicy doskonale wiedzą, co robić w sytuacjach awaryjnych. Muszą wtedy znaleźć dobre miejsce do lądowania, najlepiej na lotnisku. Kiedy jest to niemożliwe, lądowanie może odbyć się gdzieś na miękkich uprawach rolnych. – Na szczęście nie byłam w takiej sytuacji. Nad lotniskiem

są torfowiska, które pozwalają na tzw. noszenia, szybowiec może unosić się w górę. Gorzej jest nad miastem, tam są znowu tzw. duszenia. Można szybko tracić wysokość – tłumaczy Aneta.

Polecieć z bagażem wiedzy

Chwila przerwy. Marek Lijewski prowadzący zajęcia z przysposobienia lotniczego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Świętej Królowej Jadwigi w Nowym Targu może na chwilę oderwać wzrok od szybowca „Puchacz”, na którym 9 uczniów klasy lotniczej poznaje tajniki latania. Zanim uczniowie przystąpili do sprawdzenia swoich lotniczych umiejętności w praktyce, zgłębiali wiedzę z takich przedmiotów, jak: meteorologia, prawo lotnicze, nawigacja, zasady lotu, sposoby lotu, łączność, procedury nawigacyjne. Potem pisali test. Aby go zaliczyć, należało odpowiedzieć prawidłowo na minimum 75 proc. pytań. Poradzili sobie z tym wszyscy młodzi adepci sztuki latania.

– To pierwsza i zarazem jedyna klasa lotnicza w województwie małopolskim, a nawet w południowej Polsce. Młodzież może uczestniczyć w lotniczym szkoleniu, które byłoby niemożliwe w normalnym kursie. Sporty lotnicze są bardzo drogie – mówi M. Lijewski. Jeden dzień szkolenia – w zależności od liczby lotów – kosztuje 4,5 tys. zł.

– Pieniądze zapewnia organ prowadzący szkołę, czyli starostwo powiatowe. Jesteśmy bardzo wdzięczni za wsparcie naszego pomysłu na klasę lotniczą – mówi Henryk Chrobak, dyrektor II LO w Nowym Targu.

Prądy wznoszące

Kto może się zgłosić do takiej klasy? – Naszym zamierzeniem jest przygotowanie wszystkich uczniów do sportów lotniczych,



Aneta Rosińska podczepia do „Puchacza” linę z samolotu holującego
PO PRAWIEJ: Po każdym lądowaniu piloci wysłuchują uwag swoich nauczycieli i instruktorów
NA GÓRZE: Za kilka sekund przed pilotem szybowca będzie rozpościerał się cudowny widok na Tatry, które są jeszcze piękniejsze, gdy się je ogląda z wysokości

około 30–35 lotów z instruktorem, następnie 10 lotów samodzielnych. Wykonaniem dziesiątego lotu samodzielnego kończy się etap podstawowego szkolenia szybowcowego. Przed młodymi lotnikami jeszcze kilka obozów, na których będą szkolić się m.in. z lądowania czy z lotów na szybowcu jednomiejscowym. Piloci z nowotarskiego liceum będą szkolić się w lotach z wykorzystaniem prądów wznoszących czy termicznych. Będą musieli ponadto wyszkolić się w akrobacjach szybowcowych. Dopiero zaliczenie tego ostatniego punktu pozwoli im uzyskać pod ko-

szła pilotka. Paweł Kos, prezes Aeroklubu Nowy Targ i instruktor klasy lotniczej, przyznaje, że aeroklub szkoli coraz starsze osoby, które mimo zainteresowania lotnictwem już od dzieciństwa dopiero teraz mogą podjąć szkolenie. – Sami muszą na nie zarobić. Zwykle jest to możliwe w wieku 30 lat. Niestety, jeżeli ktoś chce rozpocząć karierę w lotnictwie, to jest to o wiele za późno – mówi Paweł Kos.

Prezes Aeroklubu Nowy Targ podkreśla, że każdy pilot samolotów pasażerskich zaczynał od lotów na szybowcach. – To naturalna droga do kariery w lotnictwie. Szybowiec uczy bowiem w doskonały sposób czystości pilotażu – mówi Paweł Kos. To na nowotarskim lotnisku, w wieku 16–18 lat, swoją przygodę z lataniem zaczynało

kilku obecnych pilotów, będących kapitanami boeingów czy embraerów, należących do floty LOT-u. Takie samoloty nie wylądają jednak w Nowym Targu. – Nasze lotnisko musiałyby mieć utwardzony pas startowy – tłumaczy Paweł Kos.

Strzał w dziesiątkę

Nowotarskie liceum prowadzi nabór do kolejnej klasy lotniczej. Szczegóły można znaleźć pod adresem: www.klasalotnicza.pl. Zdaniem H. Chrobaka jest to spiana możliwość realizacji młodzieńskich marzeń o lataniu w przestworzach. – Plan nauczania jest tak skonstruowany, by zajęcia przysposobienia lotniczego można było realizować w klasie z rozszerzonym programem matematyki i języka angielskiego. Stanowi także wymienną szansę kontynuacji nauki na kierunkach lotniczych nie tylko w Szkole Orłąt (wojskowa szkoła lotnicza w Dęblinie), ale również na cywilnych kierunkach lotniczych politechniki – uważa dyrektor II LO w Nowym Targu. Dodaje, że pomysł z klasą lotniczą to był strzał w dziesiątkę. – Nawiązujemy w ten sposób do kilkudziesięcioletniej bezkonkurencyjnej tradycji Aeroklubu Nowotarskiego. Nie boimy się nowych wyzwań i powtarzamy za gen. Mariuszem Zaruskim: „Zawsze wzwyż!” – mówi H. Chrobak.

niec klasy III licencję szybowcową. – To też jedno z najważniejszych zadań klasy lotniczej. Uczniowie zdają maturę, a jednocześnie mają w ręku licencję pilota szybowcowego. Otwiera to drogę na studia na kierunkach lotniczych – mówi H. Chrobak.

Z szybowca do embraera

Uczniowie z klasy lotniczej dobrze o tym wiedzą. Wszyscy mają już nawet sprecyzowane plany kariery zawodowej. – Chcę być pilotem wojskowym. Mam plan, żeby wyprzedzić cały proces szkolenia i zrobić licencję na szybowiec



Spolszczony obraz okrutnego Króla

Z ks. dr. Józefem Morawą, wykładowcą teologii fundamentalnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, o błędach teologicznych w kazaniach ks. Piotra Natanka rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.



Ks. IRENEUSZ OKARMUS: Ostatnio w internecie pojawiło się wiele materiałów dotyczących działalności ks. dr. hab. Piotra Natanka. Jest on swego rodzaju „bohaterem mediów”. Co Ksiądz, jako teolog, sądzi na temat jego nauczania?

Ks. DR JÓZEF MORAWA: – Z kazań ks. Piotra wylania się obraz Chrystusa, który jest zawężony do osobistych wizji i prywatnych objawień, bardzo mocno kontrowersyjnych, zwłaszcza gdy chodzi o samą ideę zbawienia. Ksiądz Natanek uważa bowiem, że tylko ten Chrystus, którego on odkrył, skutecznie zbawia. Z tym wiąże się jego błędne przeświadczenie, że tylko on wie, co trzeba zrobić, by się zbawić. Mówił w wielu swoich kazaniach, że jeżeli w 2017 r. polski Sejm, prezydent i biskupi ogłoszą Jezusa Chrystusa królem Polski, to przynajmniej na 1000 lat nastanie era Ducha Świętego, zbawienia, spokoju. Szatan będzie po-

konany i będzie można spokojnie głosić Ewangelię. Jest to sprzeczne z głoszoną od 2 tys. lat nauką Kościoła o królestwie Bożym. Co więcej, takie postawienie sprawy deprecjonuje codzienną pracę tysięcy kapłanów w całym Kościele katolickim, którzy spowiadają, odprawiają Msze i idą na katechezę. Ze słów ks. Natanka wynika, że to, co oni robią, nie jest do końca prawdziwe albo było mało skuteczne. A przecież ta praca duszpasterska jest aprobowana przez Kościół i jest nośnikiem Objawienia i Ewangelii. Takie zacieśnianie obrazu Jezusa do wizji wyczytanych z prywatnych objawień jest bardzo niebezpieczne i ociera się o herezję chrystologiczną. Trudno sobie wy-

obrazić, żeby dopiero teraz „spolszczony” obraz Chrystusa Króla miał im w konkretnej sytuacji ich posługi kapłańskiej coś istotnego i przełomowego dodać.

Teologowie dopatrują się w kazaniach ks. Piotra Natanka także innych błędów dogmatycznych. Czy jest jakieś obiektywne kryterium, według którego możemy poznać, co jest prawdziwą nauką Kościoła, a co prywatną wizją, niekiedy błędną?

– Wielu ludzi pyta, jakie błędy dogmatyczne zarzuca się ks. Natankowi. Wystarczy powiedzieć, że w jego nauczaniu jest istotna niezgodność z Katechizmem Kościoła Katolickiego,

– Zacieśnianie obrazu Jezusa do wizji wyczytanych z prywatnych objawień jest bardzo niebezpieczne i ociera się o herezję chrystologiczną – mówi ks. Józef Morawa, jeden z teologów, którzy dokładnie przeanalizowali to, czego naucza ks. Natanek

zawierzonym przez Jana Pawła II. Katechizm to wielki skarb, bo jest całościowym wykładem wiary, liturgii, moralności i duchowości Kościoła. U ks. Natanka przedziwne jest to, że w jego nauczaniu ani razu nie występuje odwołanie do Katechizmu Kościoła Katolickiego. Jeżeli ktoś pyta, dla-

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

to znaczy, że ten pytający nie zna katechizmu. Pytający nie weryfikują tego, co słyszą od ks. Natanka, z prawdziwą nauką Kościoła, tylko szukają nowości, jakiejś dziwności, która jest ciekawsza. Nadto wielość jego wystąpień i publikacji nie ułatwia też uchwycenia podstawowych tematów przedstawianej nauki. Choć ostatecznie wszystko u niego sprowadza się do idei udziwnionej teologii królewsko Jezusa Chrystusa, opartej na swoiście rozumianej historiozofii.

Tymczasem niezwykle ważna jest nauka Kościoła, ciągłość teologicznego nauczania, a nie wybiórność i monopol na prawdę.

– W ostatnich kazaniach ks. Natanek wyraźnie ograniczył się do encyklik i wystąpień papieża z XIX i początku XX w. Skoncentrował się na rozumianym po swojemu modernizmie i liberalizmie, którym – według niego – dzisiaj są zarażeni prawie wszyscy biskupi i kapłani. Wyrzykowo, według własnego uznania, powołuje się na papieża Benedykta XVI, którego zresztą – krótko mówiąc – wielka teologia, jak i papieskie nauczanie wykluczają pomysły historyczno-teologiczne ks. Natanka. Jednocześnie nie aprobeuje tego, co dla nas, katolików jest wielkim darem, czyli nauki Soboru Watykańskiego II, Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II.

Dziwne jest to, że w swoich kazaniach głosi, że tylko on ma rację, a wszyscy biskupi są podejrzani albo są masonami lub też niewierzącymi. Prawdziwy Kościół – według niego – będzie dopiero wtedy, gdy biskupi uznają to, co on głosi. Słuchacz jego internetowych nauk może być zdezorientowany. W wystąpieniach ks. Natanka można zauważyć wiele manipulacji, przekłamań, wykrzywień, snów, konfabulacji, powoływania się na własne natchnienia i objawienia, w które trzeba wierzyć...

Jak więc ocenić ludzi, którzy świadomie przychodzą na kazania i rekolekcje prowadzone

przez ks. Natanka? Czy, słuchając go, też są nieposłuszni Kościołowi?

– Trudno mi powiedzieć, czym kierują się ludzie przychodzący na kazania ks. Piotra Natanka. To, według mnie, złożona sprawa. Jednych pociąga forma, w jakiej wygłasza on swoje radykalne tezy, skierowane przeciw „tym na górze”; inni być może są zafascynowani tym, że ks. Natanek jest odważny i – jak mówi – nie boi się nawet męczeństwa w obronie swoich poglądów. A może być i tak, że ktoś z jego wiernych słuchaczy i zwolenników zawiódł się wcześniej na swoim duszpasterzu. Jedno jest pewne – to poziom świadomości chrześcijańskiej decyduje, na ile ktoś jest odpowiedzialny za uleganie błędnym naukom i przyjmowanie ich za prawdziwe. Z drugiej strony należy pamiętać, że to lider ponosi odpowiedzialność za ewentualne błędzenie ludzi w sprawach wiary. Dlatego my, kapłani, jesteśmy odpowiedzialni za zbawienie powierzonych nam ludzi.

Ksiądz prof. Joseph Ratzinger w książce pt. „Chrześcijańskie braterstwo” – zawierającej jego wykład podczas Dnia Teologicznego w Wiedniu w 1958 r. – pisze, że i dziś występuje to, co było w pierwotnym Kościele, czyli pojawiają się pewne grupy ludzi podejmujących osobistą decyzję przeciw jedności. A do jej istoty należy upór tego, kto zostaje na oddzielnej drodze. Czy słowa obecnego papieża można odnieść do tej sytuacji?

– Prawda Objawienia jest niesiona przez Kościół apostołski i wskazywana przez Urząd Nauczycielski Kościoła. I z tego wynika nasza pewność wiary. Jeśli ktoś uporczywie mówi, że tylko on ma rację i nagle odkrywa coś nowego, tym samym stawia się poza Kościołem. I tu nie ma innego tłumaczenia. Nieposłuszeństwo jest wyraźne, gdy się staje wbrew nauczaniu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Ksiądz Natanek chce

skłonić cały Kościół, by uznał jego idee. To, co robi, na pewno zagraża jedności i jest typowe dla działania sekty eschatologicznej. Zwodzi on ludzi, dając im – po swojemu rozumianą – pewną na 100 proc. rację zbawienia. Zaś biskupi, którzy nie idą z nim, są – według niego – winni tego, że miliony ludzi z ich winy będzie potępionych. Sami biskupi, jego zdaniem, są też podobno na drodze do potępienia, jeśli nie przyjmą nauki ks. Piotra. Według przywołanego tekstu ks. prof. J. Ratzingera, napisanego jeszcze przed Soborem Watykańskim II, działalność ks. Natanka można przyrównać do znanych w pierwszym tysiącleciu Kościoła działań niektórych grup, które trwając w uporze (pertinancja) wytyczały sobie oddzielną drogę i sterowały w kierunku herezji (por. s. 90). W ostatnich kazaniach ks. Natanek powtarzał wielokrotnie, jak straszliwy jest los pośmiertny ks. abp. Józefa Życińskiego, który za swoje rzekome błędy wiary będzie teraz szczególnie cierpiał ze strony sprawiedliwości Bożej. Ksiądz Natanek uzurpuje sobie pewność, że zna losy wyroków Boskich. To bardzo wielkie nadużycie. Co więcej, wyraźnie mówi o niedawnej katastrofie w Japonii (trzęsienie ziemi), że to jest wyrok Boży za niesłuchanie Matki Boskiej, tak samo jak tragedia powstania warszawskiego jest karą za grzechy zepsutego miasta Warszawy albo też za to, że nie posłuchała głosu Matki Bożej objawiającej się w Siekierkach. To samo mówi o wojnie na Bałkanach, że to jest kara Bożej sprawiedliwości za nieposłuchanie objawienia w Medjugorje. Publicznie twierdzi, że prezydent Lech Kaczyński zginął, bo nie przyjął jego listu w sprawie koronacji Chrystusa na króla Polski. To samo grozi i obecnemu prezydentowi, jeśli nie usłucha ks. Natanka. To jest destrukcyjna pseudopredystynacja, a to oznacza odrzucenie naszego myślenia katolickiego.

Słyszysz tu i ówdzie zarzuty, że kuria nie rozmawiała nigdy z ks. Natankiem, że został przez nią potraktowany niesprawiedliwie.

– Nie są to słuszne zarzuty. W tym przypadku widać wielką cierpliwość ks. kard. Dziwisza, jak również księży biskupów. Oni rozmawiali z ks. Piotrem i to nie od teraz, ale od wielu lat. On zaś, z tego, co mi wiadomo, przyrzekał wielokrotnie, że się zmieni i poprawi. Przyznawał w czasie tych rozmów, że czasem dał się na ambonie ponieść emocjom. Okazuje się, że – niestety – zmiana w nim nie nastąpiła. Wystarczy posłuchać jego kazania z 29 maja br. Dał w nim odpowiedź na ostatni, jakże bardzo stonowany i wyważony komunikat krakowskiej kurii. Wyraźnie zapowiedział, że będzie czynił to, co dotychczas, bo jest o tym przekonany i tak mu mówi... Chrystus. A do „namiotu grzeszników”, czyli budynku kurii, nie pójdzie. Wyraźnie wypowiada tym samym posłuszeństwo swojemu biskupowi. Tymczasem, co warto podkreślić, komunikat biskupów był podyktowany troską o zbawienie ludzi, których ostrzegają przed błędnymi naukami ks. Piotra.

Jaki – zdaniem Księdza – byłby najszczęśliwszy koniec tej sprawy?

– Gorliwość ks. Piotra jest znana. Jeśli zabieram głos w tej sprawie, czynię to jako współbrat w kapłaństwie. Każda gorliwość, gdy jest właściwa, pomaga. Potrzebujemy charyzmatycznych spowiedników, rekolekcyjnych. Ksiądz Piotr potrafi wiele rzeczy powiedzieć, znamy jego sukces misjonarski. Ale to, do czego doszło, nie może mieć miejsca. Chodzi przecież o to, aby kapłani stanowili jedno ze swoimi biskupami. Dlatego ks. Piotr nie jest dystrybucyjnym, którego my, kapłani, mamy wyrzucać, ale pragniemy, aby pozostał w bogactwie Kościoła powszechnego, które jest większe niż objawienia prywatne.

Na razie uparcie milczy cała czwórka: „Głuchy”, „Dziad”, „Baba” i ten wreszcie, którym zajmował się „Magister Gasparus”. Piątego odseparowano od nich zupełnie. Jest jednak nadzieja, że wkrótce przemówią.

Ekipa mająca się nimi zając, czeka już w pogotowiu. Nie idzie jednak o skruszenie przez prokuratorów jakichś groźnych gangsterów o dziwnych pseudonimach, lecz o noszące takie nazwy dzwony kościoła Bożego Ciała w krakowskim Kazimierzu.

– Dzwony umieścimy na gumowych poduszkach, tzw. wibroizolatorach – mówi Łukasz Foja z firmy Rduch w Połomi pod Wodzisławiem Śląskim. – Będą odseparowane od murów, aby podczas dzwonienia nie przenosiły drgań na ściany. Przy okazji je zważymy – dodaje jego kolega Henryk Tront.

Wraz z Danielem Polokiem ściągają powoli z samochodu ciężki, ważący ponad 150 kg fragment metalowej konstrukcji, na której zawiesznie m.in. jeden z dzwonów, wykonany w 1554 r. „Stanisław”, zwany potocznie „Dziadem”. Konstrukcja zostanie podniesiona specjalną wyciągarką na 70-metrową wieżę świątyni, gdzie umieszczone są jeszcze 4 inne instrumenty: „Głuchy” z 1539 r., ten wykonany w 1556 r., zwany niegdyś potocznie „Babą”, kolejny, pochodzący z 1750 r., z napisem świadczącym, że wykonał go „Magister Gasparus”, oraz niewielka sygnaturka odseparowana od pozostałych. Niełatwo się do nich jednak dostać. Trzeba oderwać wzrok od wiszącego po prawej stronie świątyni wielkiego malowidła „Sąd Piłata” i wejść za znajdujące się pod nim i ukryte w murze niewielkie drzwi. Potem piąć się w górę wąskimi, wyszczerbionymi dość mocno w niektórych miejscach, krętymi, kamiennymi schodkami.

– Naprawa zawieszania oraz elektrycznego napędu dzwonów była konieczna – mówi ks. Piotr Walczak ze Zgromadzenia Ka-

PANORAMA PARAFII pw. Bożego Ciała w Krakowie

U świętego od wzroku



Niebawem zabytkowe dzwony znów zaczną bić



Jak taki ciężar wciągnąć na wieżę? – zastanawia się ks. proboszcz Piotr Walczak. Pracownicy firmy Rduch spokojnie jednak przygotowują się do pracy

noników Regularnych Laterańskich, proboszcz parafii Bożego Ciała. Już wkrótce, w trakcie dorocznej procesji Bożego Ciała (to jednocześnie dzień odpustu parafialnego), dzwony zabrzmia ponownie. Nie trzeba będzie się wspinać na wieżę, aby je uruchomić. Wystarczy jeden ruch ręki elektronicznym pilotem.

– Cieszymy się, że znów będzie słychać kazimierskie dzwony. Pa-

mięta my je z czasów, gdy ślubowaliśmy tutaj naszym żonom – mówi mieszkający teraz w innych częściach miasta Janusz Łętocha, znany antykwariusz krakowski, i Andrzej Gacek, przedsiębiorca.

Bogdan Gancarz



Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia liczy obecnie ponad 4 tys. osób. Kiedyś była znacznie liczniejsza.

W czasach powojennych żyło tu ok. 30 tys. osób, później zaś – ok. 14 tys. Zaczęło się to zmieniać kilkanaście lat temu, gdy – wraz z remontami i zmianami własnościowymi budynków na Kazimierzu – zaczęto przesiedlać dotychczasowych mieszkańców.

Część wyremontowanych budynków zamieniono na hotele i hostele i nie ma już w nich zwykłych lokatorów. Osiedlają się jednak również nowi mieszkańcy, z których część szuka kontaktów z parafią. Beatyfikacja i ubiegłoroczna kanonizacja pochowanego w naszym kościele św. Stanisława Kazimierczyka wzmogła życie duchowe naszej parafii. Przyjeżdżają liczni pielgrzymi z Krakowa i całej Polski, przychodzą się modlić wraz z katechetami uczniowie szkół krakowskich, mamy także wiele prób o odprawienie Mszy św. w intencji uzdrowienia (szczególnie wzroku). Wciąż aktywnie działają też nasze grupy parafialne, m.in. istniejące od blisko 700 lat Arcybractwo Pięciu Ran Pana Jezusa i Najświętszego Sakramentu oraz trzy kręgi Domowego Kościoła.

Ks. Piotr Walczak CRL

Proboszczem parafii Bożego Ciała jest od lipca 2006 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1988 r. w kościele Bożego Ciała z rąk ks. bp. Juliana Grobickiego.

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.15, 16.00, 19.00.

W dni powszednie: 6.30, 8.00, 12.00, 19.00.